Nr. 7. Lwów dnia 18 sierpnia 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Warunki najtańszej produkcyi nawozu.

Wskazawszy w artykule pomieszczonym w nrze 6. „Rolnika" główne zasady ekonomiczne, na których opiera się produkcya nawozów stajennych, zastanowić się obecnie pragniemy nad warunkami, w jakich postawić należy inwentarz, aby wytworzona przezeń mierzwa wypadła o ile możności najtaniej.

Oczywiście nastąpi to wówczas, gdy:

1) wszystkie koszta przerabiania paszy i ściółki na nawóz będą jaknajmniejsze;

2) nieunikniona przy tym procesie a bezwzględna strata w azocie i kwasie węglowym, wydzielających się z organizmu przez płuca i skórę, ograniczoną będzie do jaknajmniejszych rozmiarów;

3) uboczny dochód z produktów zwierzęcych handlowych stanie się możliwie najwyższym.

Co do pierwszego z tych punktów, widzimy, że wydatki na pomieszczenie inwentarza, jak niemniej koszta obsługi, weterynarza, lekarstw itp., są prawie w prostym stosunku do liczby utrzymywanych zwierząt. Zmniejszenie przeto tej ostatniej wpływa nietylko na zaoszczędzenie kapitału, jaki inwentarz przedstawia, lecz nadto zmniejsza w tym samym stosunku wszystkie wspomniane wydatki. *Tem niższą będzie przeto suma kosztów łożonych na produkcyę danej ilości nawozu, im mniejszą liczbę zwierząt użyjemy do przerobienia nań odpowiedniej ilości paszy i podściołu.*

Dalej strata w azocie i kwasie węglowym, powstająca z respiracyi przez płuca i skórę, będzie tem mniejszą, 1) im większa ilość t. zw. respiracyjnych składników (węgla i wodoru) ulegnie utlenieniu we krwi dla wywiązania niezbędnego w organizmie ciepła, która to ilość wzrasta w miarę obniżania się temperatury zewnętrznej; 2) im mniejszą jest powierzchnia skóry, na której transpiracya się odbywa, w stosunku do wagi całego ciała. Jeżeli przeto pewna ilość paszy skarmioną zostanie przez małą liczbę, lecz rosłych sztuk inwentarza, utrzymywanych we właściwych warunkach temperatury (dla bydła i koni 10—14° R, dla owiec 8—10° R), wówczas strata w azocie i kwasie węglowym będzie nierównie mniejszą, niż przy skarmianiu tej samej ilości paszy przez wielką liczbę drobnych i w zbyt zimnej stajni pomieszczonych zwierząt.

Nakoniec uboczny dochód z produktów zwierzęcych, jakoto: z mleka, mięsa, wełny, przychowku itp. zależy z jednej strony od ceny, po jakiej spieniężamy te produkta, z drugiej zaś od ich wydajności, czyli od stopnia wyciągnięcia z paszy wszystkich zdolnych do assymilacyi cząstek, oraz przemiany ich w produkta handlowe. Na pierwszą z tych przyczyn, tj. cenę produktów zawarunkowaną przedewszystkiem stosunkami ekonomicznymi, w jakich dane gospodarstwo się znajduje, o tyle tylko wpływać możemy, o ile zdołamy wynaleźć najkorzystniejsze sposoby przerabiania produktów surowych. Drugi natomiast czynnik dochodu całkowicie jest od nas zależnym, wiąże się z kwestyą utrzymywania zwierząt produkcyjnych, a ztąd wypada nam zająć się tu bliższem jego zbadaniem.

Wyciągnięcie z paszy zdolnych do assymilacyi w organizmie cząstek stanie się możliwie najzupełniejszem, gdy pokarm zadany zwierzęciu, najdokładniejszemu ulegnie strawieniu.

Nie możemy wdawać się tu w szczegółowy rozbiór tego fizyologicznego procesu, ograniczymy się więc tylko na przytoczeniu faktów, stanowiących praktyczny rezultat mozolnych badań i licznych w tym przedmiocie doświadczeń, przedsiębranych przez chemików, fizyologów i hodowców.

Stwierdzono mianowicie, że trawienie wtedy tylko normalnie odbywać się może, gdy objętość suchej substancyi jest odpowiednią rzeczywistej potrzebie zwierzęcia. Dla pobudzenia bowiem do energicznego działania ścian kanału pokarmowego, niezbędnem jest dostateczne jego wypełnienie. Chociaż więc objętość paszy i waga jej suchej substancyi może zmieniać się w pewnych granicach bez widocznej szkody (np. u bydła pomiędzy $2^1/_2$ a 5 stóp sześciennych

i 15 a 35 *kg* suchej substancyi na każde 1000 *kg* żywej wagi) z powodu zdolności organów trawienia do łatwego rozszerzania się lub zwężania w miarę potrzeby, wszelako zbyt nagłe przejście od więcej do mniej objętościowej karmy lub na odwrót, zawsze niepomyślny wpływ wywiera. Pokarm znowu zbyt wodnisty osłabia działalność żołądka i kiszek, a przeto utrudnia trawienie. Jeżeli zaś zwierzęta dostają zbyt wiele suchej paszy, zwłaszcza słomy, natenczas zużycie tych materyj i strawienie mianowicie zawartego w nich włóknika jest dokładnem, a to tem więcej, im mniej jest w paszy proteinów. Skład paszy i wzajemny stosunek pożywnych jej części składowych, tj. węglowodanów, proteinów i tłuszczów, niezmiernie też ważny — jak wiadomo — wpływ wywiera na strawność zadawanej karmy. Nakoniec odpowiednie przygotowanie i regularne zadawanie przeznaczonej do skarmiania paszy przyczynia się również w wysokim stopniu do jej strawności.

Przetworzenie wyzyskanych z paszy cząstek na płody zwierzęce handlowe, czyli produkcya mleka, mięsa, tłuszczu, wełny, lub wzrost i rozwój całego organizmu młodocianych zwierząt odbywać się będzie najdzielniej, gdy z jednej strony assymilacya w organizmie cząstek pożywnych wyciągniętych z paszy, to jest t. zw. „n o w o t w o r z e n i e“, czyli przekształcanie się ich w cząsteczki ciała zwierzęcego, postępować będzie jaknajszybciej, a z drugiej — gdy przemiana zużywających się cząstek organicznych w produkta rozkładu, czyli t. zw. „t w o r z e n i e w s t e c z n e“ i wydzielanie się ich z ciała zwierzęcego będzie stosunkowo jaknajsłabszem. Dla zachowania zwierzęcia przy życiu, dość jest, gdy między ilością materyi nieustannie się rozkładającej w jego ciele, a nowo zassymilowanemi cząstkami utrzymuje się ciągła tylko równowaga, lecz wtedy wszelka uboczna produkcya jest niemożliwą bez widocznego uszczerbku dla organizmu; aby zaś nie kosztem tego ostatniego mogła się odbywać, musi dowóz materyi do niego przewyższać nieustannie zużycie takowej. Ta przewaga nowotworzenia nad tworzeniem wstecznem występuje dopiero w postaci produktów handlowych, jak mięso, tłuszcz itp., nie naruszając przytem normalnego stanu organizmu. Wielkość zaś owej przewyżki zależy od: 1) ilości cząstek pożywnych, przyjętych przez organizm zwierzęcy; 2) stosunku pomiędzy cząstkami azotowemi a węglowodanami i tłuszczami. W tym punkcie nadmienić wypada, że — jak to nowsze odkrycia naukowe wykazały — potrzebna ilość tłuszczów w pożywieniu zwierząt nie daje się bynajmniej zastąpić węglowodanami; przeciwnie zaś, spożywany tłuszcz powstrzymuje nie jako zużywanie się białka w organizmie, a przeto może w pewnej mierze dowóz jego z zewnątrz zastępować.

Za daleko zaprowadziłoby nas wyszczególnianie prawideł postępowania ze zwierzętami, jakie zachowanemi być winny ze względu na wszystkie wpływy, warunkujące większą lub mniejszą produkcyą uboczną tychże; o niektórych wspomnieliśmy już wyżej, a najważniejszemi z nich są: obfita, strawna, zdrowa i właściwego składu, a więc bogata w azot i tłuszcz pasza, racyonalne jej przygotowanie, staranność w dobieraniu normalnie rozwiniętych zwierząt i troskliwe ich pielęgnowanie.

Wróćmy więc do przewodniej naszej myśli.

Zaznaczyliśmy niedawno na tem miejscu (w artykule p. t. „Ekonomiczne znaczenie mierzwy stajennej“) tę ważną zasadę, że i l o ś ć o r a z s k ł a d c h e m i c z n y p a s z y i p o d ś c i o ł u, p r z e z n a c z o n y c h n a p r o d u k c y ę m i e r z w y, s t o s o w a ć s i ę m u s i d o i l o ś c i i c h e m i c z n e g o s k ł a d u n a w o z u, k t ó r e g o d a n e g o s p o d a r s t w o p o t r z e b u j e. Na zdanie to kładziemy szczególny nacisk nie dla tego, aby ono było czemś nowem lub nadzwyczajnem; przeciwnie, stanowi ono elementarną zasadę organizacyi gospodarstwa wiejskiego, a jest tak prostem i samo przez się zrozumiałem, że nie wymagając bynajmniej udowadniania, w każdym naszym podręczniku dotyczącym tego przedmiotu, służy za punkt wyjścia dla następnych kalkulacyj. Jeżeli jednak z największą usilnością zwracamy uwagę czytelników na to zdanie, to czynimy to dla wykazania, jak dalece różną jest od tej zasady, jak zarazem błędną i pozbawioną wszelkich logicznych podstaw metoda, wedle której ogół gospodarzy normuje produkcyę nawozu.

Metoda ta szerokie lubo w części bezwiedne mająca pośród rolników uznanie, zasadza się na stosunku liczbowym sztuk inwentarza do obszaru gruntu. Stosunkiem tym wyrażają także niekiedy stopień intenzywności produkcyi rolniczej. „Im więcej — mówią — sztuk inwentarza przypada na morg gruntu ornego, tem też forsowniejsze gospodarstwo“.

Zapewne, istnieje zwykle pewien związek pomiędzy obydwoma temi pojęciami, lecz w żadnym razie nie można go uważać za matematyczny stosunek i jako taki brać za podstawę, za punkt wyjścia przy organizacyi hodowli.

A niestety, tak właśnie dzieje się najczęściej.

Wzorowy jakiś gospodarz, utrzymujący na pewnej liczbie morgów taką a taką ilość inwentarza, podawał liczbowy ten stosunek do wiadomości ogółu i odtąd stawał się on jakoby dogmatem. Wszakże wysnuty z p r a k t y k i, a więc wątpliwości ulegać nie może; sprawdzony d o ś w i a d c z e n i e m, a przeto w gospodarstwach dążących do podobnego stopnia kultury i intenzywności, z całem zaufaniem przyjąć go można za stałą zasadę!...

Wszyscy tedy gospodarze spragnieni gotowych recept, z radością chwytali podane cyfry — i w miarę, jak wysoki stopień kultury osiągnąć pragnęli przy uprawie roli, z większą lub mniejszą ścisłością stosowali się do tych wskazówek. Zasada się rozpowszechniała, teoretycy wskazywali za wzór gospodarstwa zagraniczne, obliczając ile to krów na morgu trzyma angielski farmer lub flandryjski kolonista i upominali naszych gospodarzy o nieustanne zwiększanie liczby inwentarza.

Nie śmiemy zaprzeczać, że ci, którzy odzywali się w ten sposób, wiedzieli czego chcą i do czego dążą. Pragnęli oni skłonić gospodarzy do szerszej uprawy roślin pastewnych a do zwiększenia przezto ilości nawozu. Przy-

puszczali bowiem, że ogół pojmuje właściwe zadanie hodowli w gospodarstwie rolnem i warunki taniości produkowanego przez nią obornika i że podniósłszy wprzód do możliwego w naszych stosunkach maximum intenzywność w żywieniu posiadanego już inwentarza, rozszerzy produkcyę roślin pastewnych i w t e d y d o p i e r o postara się o zwiększenie jego liczby. Położywszy atoli główny nacisk na tej ostatniej dążności, uświęcili tylko powagą swoją — f a ł s z y w ą zasadę.

Ogół widzi zwykle to tylko, co mu wskazują, to wreszcie, co samo najłatwiej rzuca się w oczy. Nie rozbierając tedy motywów, ten i ów gospodarz dążył jedynie — o ile możność pozwalała — do posiadania jaknajwiększej liczby zwierząt produkcyjnych w stosunku do ornego gruntu.

Przypatrzmy się atoli koniecznym następstwom w praktyce owej zasady, która służyła tu jako punkt wyjścia.

Porządne żywienie danej liczby zwierząt produkcyjnych drogo kosztuje, temu nikt przecież zaprzeczyć nie może. Na zmniejszenie tej liczby nie pozwala przyjęta „z a s a d a“ pod grozą rzekomego zmniejszenia produkcyi nawozu, a przeto upadku kultury. Trzeba więc żywić inwentarz oszczędniej. Wszakże ilość nawozu, forsowność gospodarstwa, a nareszcie i dochody z niego zależą „od l i c z b y s z t u k b y d ł a“, oszczędność przeto w paszy zadawanej każdej sztuce, tych skutków nie zmniejszy. Mleka lub wełny — jak uczy doświadczenie, (mędrsze zawsze od źle pojętej teoryi) — będzie wprawdzie trochę skąpo — ależ produkta te u nas tak słabo się opłacają.

Czyż to nie całkiem logiczne rozumowanie? Lecz idźmy w niem dalej.

Poprawniejsze rasy bydła, wydając wogóle większe, normalniej zbudowane, a przytem wybredniejsze sztuki, wymagają zarazem pożywniejszej i obfitszej paszy. Czemuż tedy nie trzymać w ich miejsce skarłowaciałych, nędznych zwierząt ordynarnej rasy, które i taniej kosztują i byle czem wyżywić się dadzą? „L i c z b a s z t u k“ pozostanie ta sama, a w paszy ogromna znów tym sposobem oszczędność urośnie.

Niestety, oszczędność tak pojmowana prowadzi nakoniec do rezultatów, które aż nadto przedstawiają się oczom wszystkich, bezstronnie obserwujących tutejsze suchotnicze gospodarstwa. Z wyjątkiem pewnych, szczególniej od natury uposażonych okolic, ogół pól folwarcznych w Galicyi cierpi przedewszystkiem na niedostatek soków żywotnych — na niedostatek nawozu.

Gdyby rolnicy, uznający przytoczoną powyżej zasadę, postąpili w dalszym ciągu swych logicznych zresztą wniosków jeszcze o krok jeden dalej, dojśćby musieli niechybnie do następującej konkluzyi:

Jeżeli ilość nawozu zawarunkowaną jest wyłącznie liczbą zwierząt, przeto nie może zależeć od żadnych już innych wpływów, a więc i od ilości skarmianej paszy. Zatem odchody wytwarzać się muszą w kiszkach zwierząt bez względu na spożytą karmę, czyli rodzą się z niczego. W przeciwnym bowiem razie pewna ilość paszy skarmiona przez krów 100, nie mogłaby przynieść ani odrobiny więcej nawozu, niż gdy przepuszczoną zostanie przez organizm 50 krów. Wprawdzie nie sama tylko pasza stanowi materyał, z którego się wytwarza obornik, lecz nie można zapominać, że ilość przegnojonego podściołu, a zatem ogólna ilość mierzwy jest w prostym stosunku do ilości odchodów zwierzęcych, gdyż przegnojenie ściółki następuje tylko pod wpływem zmieszania się z nią tych ostatnich; jeśli zaś chodzi o wpływ wody zawartej w urynie na przegnojenie podściołu, to wody można zawsze zapewnić sobie obfitość... ze studni.

Jeden tu więc tylko popełniono błąd: przyjęto za punkt wyjścia fałszywą zasadę. Z niej drogą logicznego zupełnie rozumowania dojść łatwo — jak widzimy — do najfatalniejszych wniosków praktycznych, dopóki w ostatecznej konkluzyi nie stanie przed oczy jako prosty wynik — rażące absurdum.

Dziwne doprawdy zjawisko! To co w codziennem życiu, w naukach, w przemyśle, zgoła na wszystkich drogach działalności ludzkiej uważanem jest za tak oczywistą prawdę, za tak kardynalny pewnik, że niemal wyobrazić sobie nie można człowieka, prawdy tej nie uznającego, w praktyce gospodarskiej dobijać się musi uznania z największem nieraz wysileniem.

Wszakże każdy przemysłowiec stara się o to, by wszystkie używane przezeń maszyny w nieustannym były ruchu, a przeto nabywa je tylko w takiej liczbie, by zdążyły surowy materyał przerobić; te zaś najwyżej z nich ceni, które największą takowego ilość w najkrótszym czasie przerobić są w stanie. Co powiedzianoby o fabrykancie, który zakupiwszy mnóstwo warsztatów tkackich, dostarczałby im „p r z e z o s z c z ę d n o ś ć“ tyle tylko surowej przędzy do przerobu, aby zawiasy ich, panewki i czopy nie zardzewiały wskutek bezczynności? Cóżby powiedziano, gdyby on, mając do wyboru machiny o udoskonalonej konstrukcyi, przerabiające dziennie np. 100 kilogramów przędzy, a z drugiej strony licho zbudowane warsztaty, przerabiające w tym samym przeciągu czasu i przy użyciu tejże samej siły zaledwie 50 kilogramów tego materyału, przeniósł te ostatnie nad pierwsze?

A wszak dla rolnika, jak to staraliśmy się we wzmiankowanym powyżej artykule udowodnić, mierzwa jest w największej liczbie wypadków g ł ó w n y m p r o d u k t e m, pasza m a t e r y a ł e m, a każda sztuka inwentarza k o s z t o w n ą m a c h i n ą. N a j p r z ó d w i ę c i l o ś ć m a t e r y a ł u d o i l o ś c i ż ą d a n e g o p r o d u k t u, a n a s t ę p n i e d o p i e r o l i c z b ę m a c h i n d o i l o ś c i m a t e r y a ł u s t o s o w a ć n a l e ż y.

Karol Filipowicz.

Różność cen zbożowych w czerwcu 1894.

C. k. statystyczna centralna komisya ogłasza wykazy średnich cen miesięcznych z tych miejscowości, które jej regularne notowania targowe nadsyłają. Z tych wykazów

można widzieć, jak znacznym wahaniom podlegają ceny zbóż nietylko w różnych krajach koronnych, ale nawet na targach bardzo bliskich, jak np. Bóbrka-Lwów (pszenica 8·25—7·21 zł.; żyto 8·68—5·69 zł.; owies 5·79—6·83 zł.; Łańcut-Rzeszów (żyto 8·04—6·45 zł.; jęczmień 7·35—6·32 zł.; owies 6·83—7·10 zł.) itp, Dla przykładu podajemy szereg miejscowości z różnych stron Galicyi.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurudza	
	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.	Waga *hl* w kilogr.	Cena cent. metr. w złr.
Bóbrka	74	8·45	65	8·69	64	8·29	42	5·79	—	—
Bochnia	73	7·51	69	6·51	64	5·50	45	6·64	75	6·00
Brzeżany	75	6·85	70	5·08	60	5·18	40	5·23	75	5·56
Czortków	78	7·55	71	5.30	67	5·10	48	6·10	73	5·05
Drohobycz	80	8·00	70	6·50	60	6·00	50	8·00	80	6·00
Dukla	77	9·35	72	8·33	71	7·61	50	8·30	77	7·01
Gródek	80	8·00	72	6·00	63	5·50	46	6·00	—	—
Jagielnica	—	—	73	4·76	64	4·46	44	5·00	77	4·50
Jasło	72	7·64	65	6·86	55	7·04	44	7·64	—	—
Kołomyja	75	6·88	71	5·21	63	4·58	48	5·46	79	5·11
Kraków	77	7·51	69	6·39	65	5·31	45	7·05	78	5·63
Łańcut	78	8·54	70	8·04	66	7·35	48	6·83	—	—
Lwów	70	7·21	65	5·69	58	5·63	38	6·87	—	—
Myślenice	75	8·53	71	6·27	68	6·18	50	6·60	70	6·43
Pilzno	73	6·88	63	5·81	46	5·95	39	6·79	—	—
Potok złoty	75	6·60	65	4·92	64	3·75	48	5·00	80	5·50
Przemyśl	73	7·19	69	5·67	59	5·45	41	6·70	—	—
Rzeszów	81	7·35	72	6·45	63	6·32	45	7·10	64	3·58
Sambor	66	6·76	58	6·00	54	5·69	42	6·78	—	—
Nowy Sącz	74	8·25	65	6·93	56	7·50	45	9·83	—	—
Sanok	79	7·16	73	6·66	63	6·74	44	7·29	75	6·21
Sokal	71	7·46	60	6·67	54	7·59	50	6·20	—	—
Stanisławów	73	8·00	69	5·64	59	5·00	41	6·20	75	5·00
Stryj	77	6·87	67	5·55	65	5·10	45	6·21	—	—
Tarnopol	75	6·72	73	4·87	62	4·42	34	5·28	75	4·67
Tarnów	76	7·27	72	6·19	68	6·25	52	6·92	72	6·86
Wadowice	76	7·81	68	6·85	65	6·70	42	7·40	—	—
Zaleszczyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Złoczów	78	7·25	76	6·20	64	6·10	44	6·30	—	—
Żółkiew	76	6·75	70	6·00	62	5·50	48	7·00	77	5·00
Żywiec	78	9·65	72	9·02	64	8·75	48	7·29	74	7·30

Musimy tutaj podnieść, że od kilkunastu lat używamy stale wyrażenia targ, a nie rynek, jak to jest używane w Królestwie (nawet w najnowszym zeszycie Encyklopedyi np. w artykule „Handel zbożowy"), a niestety często i u nas. Z przyjemnością znaleźliśmy w „Nowej Reformie" nr. 171, w dopisku do cennych bardzo „Listów ekonomicznych z powodu wystawy krajowej" usprawiedliwienie autora (R), że używa wyrażenia „targ" a nie „rynek". Jestto uzasadnienie, które może przekonać najstalszych zwolenników używania słowa „rynek" i które też tutaj dosłownie przytaczamy:

Niech mi będzie wolno przy sposobności usprawiedliwić, dla czego trzymam się dawnej terminologii, używając stale wyrazu „t a r g", a nie „r y n e k", jak u nas weszło w użycie od czasu (o ile sobie przypominam) wydania polskiego przekładu dzieła Badgehota „Rynek pieniężny". Idzie tu nietylko o miejsce zbytu, ale o s a m z b y t. Wyraz rynek oznacza t y l k o p l a c, na którym zresztą niekoniecznie, a z pewnością nie wyłącznie odbywają się targi. Są miasta, które nie mają rynku, np. Wiedeń, a przecież są wielkiemi miejscami zbytu. Te zaś, które mają rynek, czy wyłącznie na nim odbywają czynność handlową? Plac Szczepański rynkiem nie jest — a jest wielkim targiem. Proszę sobie wyobrazić zdanie: „na rynku krakowskim spadła cena siana". Jakże to będzie zrozumiane? Oczywiście, że spadła cena na tym placu, na którym stoją Sukiennice i pomnik Mickiewicza — a to nie prawda, bo na tym placu nikt siana nie kupuje i nie sprzedaje. Ale powiedzmy toż-

samo o „targu krakowskim“, a każdy zrozumie, że cena siana spadła w Krakowie, gdziekolwiek o nią się tam targowano. Mówimy „rynek pieniężny“ — a to znowu nieprawda, bo handel walorami odbywa się na giełdzie i w kantorach bankierskich, a nie na rynku. Gdy zaś powiemy „targ pieniężny“, to znaczy wszelkie miejsce, na którem się o cenę walorów targowano. „Rynek tytoniowy“. Producent z Sumatry przysyła do Antwerpii okręt naładowany tytoniem. Kupiec z Antwerpii idzie do portu, ogląda towar, targuje go i kupuje. Gdzież tu był rynek? W porcie? na okręcie? Ale był targ, bo wyrazem targ obejmujemy nietylko pojęcie miejscowości, na której się czynność kupna i sprzedaży odbywa — ale także i pojęcie samej czynności. Wyrażenie „rynek światowy“ jest nonsensem, ale gdy powiemy „targ światowy“, to rozumiemy przez to wielką narodową czynność handlową, a zarazem i wielkie miejsca zbytu w międzynarodowym handlu. Może więc pszenica spaść na targu światowym, ale nie może spaść na rynku światowym — bo jeszcze dotąd świat niema swej metropoli z rynkiem i ratuszem. Lepiej więc pozostać przy dawnym wyrazie „targ“ — który zresztą odpowiada analogicznym wyrażeniom w innych językach (*Markt*, *marché*), obejmującym nietylko pojęcie jakiegoś ściśle oznaczonego „konkretnego“ miejsca, ale także i pojęcie czynności. (*R.*)

Wystawa bydła rogatego we Lwowie 1894.

(Dokończenie).

Osobników tego starodawnego galicyjskiego (polskiego!) bydła nie brakłoby wprawdzie. Zwiedzając pastwiska gminne, nie znalazłoby się bodaj ani jednej wsi, między której bydłem wśród pstrokatej mieszaniny różnych ras, nie dałby się odszukać jakiś procent tego, budową i barwą tak nacechowanego bydła krajowego. Jeżeliby się udało, te mniej więcej wszędzie wskutek atawizmu jeszcze zawsze odradzające się osobniki utrzymać i w pomyślniejszych warunkach bytu na wielką skalę dalej w czystej krwi hodować, natenczas byłaby przezwyciężoną pierwsza trudność dalszego rozpowszechniania tegoż. Dalszem, może trudniejszem z kolei do rozwiązania nasuwającem się zadaniem, będzie podniesienie mleczności, obecnie wogóle dosyć lichej, chociaż jakość mleka bywa bardzo dobrą (przy wielu wykonanych przezemnie próbach 4—4·6°„ tłuszczu).

W początkach nie bardzo można liczyć na dobór i użycie do rozpłodu już mlecznych osobników, tych bowiem jest jeszcze nader mało. Między setkami typowo krajowych krów w okolicy Krakowa, jakoteż na podgórzu tatrzańskiem, znalazłem stosunkowo bardzo mało takich, któreby się znaczniejszą mlecznością odznaczały. Wiedzy więc tylko i sztuce hodowlanej hodowców pozostaje wykształcenie tej, dla obecnych stosunków niezbędnej własności, będącej podstawą racyonalnego gospodarstwa mlecznego.

Na dążenie do zwiększenia mleczności należy jaknajczęściej i z największym naciskiem zwracać uwagę szerszych kół gospodarczych, bo mamy w naszym kraju wielu jeszcze gospodarzy, którzy mając na oku tylko obecny niski stopień rozwoju krajowej produkcyi mleczarskiej, uważają dotąd mleczność za przymiot użytkowy nie tak bardzo pożądany i tylko więcej podrzędny.

O tym tak wybitnie ważnym dla gospodarstwa przedmiocie i o jego wybitnem znaczeniu praktycznem nie miejsce pisać tu więcej, ale zastrzegam sobie bliższe omówienie tegoż w artykule, w którym podam moje uwagi o stanie przemysłu mleczarskiego w Galicyi.

Zawód bydła kańczudzkiego.

Ogólnie zainteresowano się tak zwanym krajowym zawodem bydła z Kańczugi, wystawionem przez p. J. Kellermana. Podług krótkiej historycznej wzmianki, pomieszczonej w katalogu wystawowym i dającej pogląd na powstanie tego zawodu bydła, założony on został przez p. Kellermana przed 23 latami przez zakupno w okolicy rozpowszechnionego, cechująco zabarwionego (białe z czerwonemi łatkami) bydła włościańskiego; między innemi jest wzmianka, że staraniem tamtoczesnego rządcy p. J. Dembińskiego, to nieco zabiedzone, ale wytrwałe, mleczne i nader zdrowe bydło znacznie poprawione zostało co do kształtów.

Unikając za bliskiego pokrewieństwa, doszedł w takich okolicznościach do obecnego stanu wydoskonalenia, tworząc obecnie z 60 sztuk złożoną oborę na jednym z folwarków.

Do właśnie przytoczonego bydła bardzo podobne, również białe z czarnemi łatami, znachodzące się jeszcze gdzieniegdzie w okolicy, zamierzał p. Kellermann również zbierać i czysto chować; gdy jednak typu tego było za mało i tylko kilka sztuk można było nabyć, przeto zamiar został zaniechany.

Z katalogu nie można się dowiedzieć, czy między wystawionemi sztukami nie było jakiej sztuki z tych ostatnich. Co do pochodzenia tego białego aż do drobno łatkowego bydła istnieje podanie, że jeszcze za panowania króla Kaźmierza Wielkiego (prędzej odnosi się to do czasów Jana Kaźmierza, bo za Kaźmierza Wielkiego bydłem z Żuław do Polski z pewnością nie handlowano. Przyp. Red. „Rolnika“), gdy wskutek pomoru stan bydła na Podgórzach karpackich nadzwyczaj zmalał, tenże król kazał wybrać kilkaset sztuk bydła w swoich na nizinach nadwiślańskich leżących dobrach i darował je ludowi podkarpackiemu. Do tego muszę dodać, że użyte słowo „Żuława“ oznacza wprawdzie wogóle niziny czyli porzecza, że jednak podług Barańskiego dla odróżnienia od nizinnego bydła holenderskiego nazywa się żuławskiem bydło z nizin nadwiślańskich koło Torunia i Gdańska.

Po tej krótkiej wzmiance historycznej przypatrzmy się, jak się też przedstawia bydło na wystawę przysłane z Kańczugi. Bliższe zbadanie jedenastu nadesłanych sztuk wykazało niewątpliwie istnienie dwóch nie tyle barwą ile budową czaszki i korpusu różniących się typów. Jeden typ, obejmujący trzy krowy (nr. 629, 630 i 631) wykazywał stosunkowo krótką, we wszystkich częściach szeroką głowę, z krótką szpiczastą częścią twarzową.

Ten typ kańczudzkiego bydła, przypominający typ alpejski krótkogłowy (Brachycephalustypus der Alpen) posiadał wybitne, wprost do Shorthornów zbliżające go kształty opasowe. Barwa sierści była biała z większemi czarnemi plamami na przedniej części tułowia, z któremi w kierunku grzbietu łączyły się drobniejsze i bardzo drobne. Czarność większych łatek była z reguły jednostajną, tylko u jednej sztuki przezierały pojedyncze białe włosy. Wzmiankowane drobniejsze plamy, tworzące przejście do białego grzbietu mają tych włosów już więcej. Czoło i policzki miały włosy szczecinkowe i były oprócz tego pokryte drobnymi ciemnymi punkcikami. Uszy i szeroki pas włosów w koło chrap są również czarne; same chrapy i inne zresztą widoczne błony śluzowe zawierały pigment.

Jędrnie rozwinięte rogi były średniej długości, prawie walcowate, białe z czarnymi końcami. Szeroka szyja była z silnem podgardlem (Wamme). Skóra była gruba, miękka, ruchoma, szczególnie grubą była u sztuki nr. 631, odznaczonej złotym medalem. Budowa szkieletu była pomimo formy opasowej jeszcze dosyć tęgą, dlatego też (jak właściciel podał), udają się z tego bydła dobre woły pociągowe. Jedna z krów miała stosunkowo wysoką osadę ogona. Waga żywa była z tego typu dosyć wysoką, wynosząc 650—670 *kg*.

Reszta osiem sztuk reprezentowała zupełnie inny typ. Głowa, chociaż u pojedynczych sztuk jeszcze nieco krótka, wykazywała wogóle już cechy bydła nizinnego. Część twarzowa przedewszystkiem była już nie tak krótką. Barwa sierści była białą z pojedynczo rozrzuconemi małemi czarnemi plamami, szczególnie na przodzie tułowia, na szyi i na przednich nogach. Uszy, jakoteż dobrze na palec szeroki, chrapy zawsze zabarwione otaczający pas włosów, były zawsze czarne. To samo wystawione cielę wykazywało już ten sam cechujący rodzaj zabarwienia, co jest wskazówką trwałej dziedziczności tegoż. Co do zabarwionych uszu i ograniczenia chrap, znachodzimy tutaj dziwnym wypadkiem to samo, co u niektórych angielskich zawodów bydła parkowego.

Ten drugi, już nie tyle na opas obiecujący i lżejszy (żywa waga 550—600 *kg*) typ zdaje się, wnosząc po budowie całej, zdradzać przynajmniej częściowo obok cech bydła nizinnego także cechy bydła górskiego. Na każden sposób ten tak zwany zawód kańczudzki zasługuje na szczegółowe zbadanie. Przedewszystkiem pierwotne jeszcze przez dobre pielęgnowanie i dobór do rozpłodu nie zmienione osobniki, jakie jeszcze powinnyby się znaleźć gdzieniegdzie u włościan, mogłyby dać odpowiednie pewne wskazówki co do pochodzenia tego bydła i spodziewam się, że będę się mógł zająć tem zadaniem jeszcze w ciągu tego lata.

Co do wystawionych sztuk tego zawodu, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że mamy tu do czynienia z pierwotnie nizinnem bydłem, które z biegiem czasu przez domieszkę krwi obcej (jakiejś krótkogłowej rasy alpejskiej) po części uległo zmianie. Na tej podstawie wyjaśniałaby się krótkość części twarzowej u jednego typu bydła kańczudzkiego. Ostatecznie wiemy z dosyć pewnych źródeł, że na początku tego wieku bardzo często sprowadzano do najróżniejszych okolic tak zwane „tyrolskie bydło“. Chociaż import opierał się przeważnie na bydle Zillerthal-Dux, nie wyklucza to jednak przypuszczenia, że między importowanem bydłem zdarzały się także sztuki pusterthalskie. Przypuszczenie, że jeden z typów kańczudzkiego bydła wytworzył się przez zaszczepienie na wzmiankowanem żuławskiem bydle któregoś krótkogłowego bydła tyrolskiego, mogłoby wtedy nie jedną właściwość i zagadkowość tegoż wyjaśnić, gdyby się miało na względzie zawód pusterthalski.

W takim razie nie byłoby nic nadzwyczajnego nawet to właściwe (przez wielu jako barwa Shorthornów tłómaczone) zabarwienie bydła kańczudzkiego. Ja sam widywałem często podobne ubarwienie krów pusterthalskich. Że oprócz tego — nawiasem powiedziawszy — cała krótkogłowa grupa bydła tyrolskiego odznacza się niezwykłą skłonnością do opasu i że krowy nawet przy umiarkowanem żywieniu utrzymać się dają w doskonałym stanie odżywiania, jest faktem znanym, co jedno jak drugie może także dać pewne wyjaśnienie odnośnych właściwości bydła kańczudzkiego. Gdy np. własność opasu rasy Shorthorn sztucznie została wytworzoną, to własność ta u krótkogłowego tyrolskiego bydła, wcale nieszczególnie hodowanego, jest jego przymiotem naturalnym, który przy średnich stosunkach wyżywienia z pewnością łatwiej będzie dziedzicznym u prokuktów krzyżowania z tem bydłem jak z Shorthornami.

Jednem słowem, wszystkie, kellermanowskie bydło cechujące znamiona, jakiemi są: krótkość czaszki w części policzkowej, tęga budowa i krótkość rogów, zwięzły szkielet (wysoka osada ogona pojedynczych sztuk), łatwość opasu przy bądź co bądź średnio dobrej mleczności, wreszcie barwa sierści przemawiają za tem, że do utworzenia kańczudzkiego bydła przyczyniło się jakieś krótkogłowe alpejskie (może pusterthalskie) bydło.

Nadmienić jeszcze wypada, że podług kategorycznego oświadczenia właściciela Kańczugi, nigdy przedtem do rozpłodu nie używano Shorthornów, wreszcie, że podług zapewnienia dobrego znawcy stosunków hodowlanych w Galicyi (profesora Lubomęskiego) np. koło Łańcuta znachodzą się często między bydłem włościańskiem sztuki podobnie zabarwione, tylko naturalnie mniej dobrze ukształtowane.

Obora Kellermanowska, przeciwko nazwaniu której „bydło krajowe“ możnaby to zarzucić, że osobników jeszcze jest za mało, odznaczoną została państwowym dyplomem honorowym. Krowa nr. 631 odznaczoną została oprócz tego złotym medalem Dyrekcyi wystawy.

Bydło galicyjsko-podolskie.

Z powiatu skałackiego wystawione były cztery sztuki bydła rasy podolskiej. Wiadomo, że pod nazwą galicyjsko-podolskiej rasy czy zawodu rozumianą bywa ta gałąź na całym południowo-wschodnim obszarze Europy rozpowszechnionego bydła stepowego, która rozpowszechniona we wschodniej Galicyi, wskutek zaniedbania posiada postać upośledzoną, przedstawiając bodaj najmniejszy zawód bydła stepowego.

W niektórych okolicach Galicyi (jak to Barański u bydła huculskiego wykazał) nastąpiło skrzyżowanie między bydłem stepowem i jednobarwnem galicyjskiem, krótkorogiem bydłem. Tak wygląda, jakoby też w Skałackiem bydło stepowe miało nieco krwi jednobarwnego krajowego bydła. Typową budowę głowy i rogi bydła stepowego miała z dwóch wystawionych krów tylko jedna, krowa nr. 660, gdy druga przypominała wyraźnie bydło jednobarwne tak głową jak i rogami. Na uwagę zasługiwały u tejże duże ciemne plamy w kilku miejscach, które przy zbadaniu okazały, że pod sierścią skóra była zabarwioną, gdy krótka sierść była jednostajnie brudno-białą (szarą). Obie jałówki posiadały oprócz tego rudawą grzywkę. Czy to częściowe zanikanie i miejscami silniejsze występowanie barwnika jest następstwem klimatycznych albo hodowczych wpływów, nie rozstrzygamy.

Wystawione sztuki były dosyć drobne, z delikatnemi kościami i jak u bydła stepowego, posiadały wcale dobre zaokrąglenie kształtów.

ODEZWA.

Z mocy uchwały poznańskiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbędzie się w dniach 14. i 15. września 1894 we Lwowie nadzwyczajny Zjazd prawników i ekonomistów polskich, wyłącznie dla omówienia spraw ekonomicznych kraju naszego ze szczególnem uwzględnieniem Wystawy krajowej.

Podpisany Wydział wykonawczy Komitetu lokalnego lwowskiego, zawiązanego w celu urządzenia tego nadzwyczajnego Zjazdu, pragnąc odpowiedzieć intencyom Zjazdu poznańskiego, postanowił odstąpić od dotychczasowej praktyki swobodnego zgłaszania referatów pod obrady Zjazdu, wyznaczył z góry referaty z uwzględnieniem głównych działów Wystawy i uprosił do ich objęcia fachowych referentów.

Ten odmienny sposób postępowania ułatwi osiągnięcie celu, jaki przyszłemu Zjazdowi zakreślonym został, ażeby ważniejsze działy Wystawy, o ile one są obrazem poszczególnych gałęzi produkcyi krajowej, objaśnić i przez wywołanie dyskusyi w licznem gronie ludzi teoretycznie i praktycznie wykształconych dać sposobność dokładnego poznania i krytyki głównych działów gospodarstwa krajowego.

Nie wątpimy, że ogół naszego społeczeństwa oceni należycie doniosłość zamierzonego Zjazdu, jak nie wątpimy, że wzajemna wymiana myśli i doświadczeń podczas dyskusyi nad poszczególnymi referatami doprowadzi do wniosków, których urzeczywistnienie wpłynie znakomicie na dalszy rozwój rozmaitych gałęzi gospodarstwa krajowego i podniesienie się dobrobytu w kraju.

Ze względu na to, że cele powyżej określone wówczas tylko w zupełności mogą być osiągnięte, jeżeli kwestye na Zjeździe poruszone zostaną wyczerpująco roztrząśnięte — zwracamy się do wszystkich, którym rozwój ekonomiczny kraju leży na sercu, z gorącą prośbą o poparcie usiłowań naszych przez jaknajliczniejszy udział w Zjeździe.

Podnosimy przytem wyraźnie, że, jak to ze samego celu Zjazdu wynika, zależy nam w równej mierze tak na licznym udziale mężów teoretycznie gospodarstwem krajowem się zajmujących, jak i na jaknajliczniejszym udziale tych, którzy w poszczególnych gałęziach gospodarstwa tego praktycznie są zajęci.

Dotychczas raczyli przyjąć referaty:

P. *Prof. dr. Stanisław Głąbiński:* Pogląd na działalność Reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego.

P. *prof. Władysław Lubomęski:* Dzisiejszy stan rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi.

P. *Maryan Małaczyński:* Gospodarstwo lasowe, przemysł lasowy i handel drzewem.

P. *prof. dr. Władysław Szajnocha:* Produkcya rolnicza w szczególności naftowa.

P. *Teofil Merunowicz:* Przemysł domowy, jego ekonomiczna doniosłość i przyszły rozwój.

P. *dr. Alfred Zgórski:* Stan rzemiosł, środki ich podniesienia i utrzymania.

P. *Dr. Henryk Kolischer:* Trudności rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi.

P. *Stanisław Szczepanowski:* O polityce komunikacyjnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich.

Ponadto ma Komitet nadzieję pozyskania do współudziału jeszcze kilku fachowych referentów dla innych działów gospodarstwa krajowego.

Obok posiedzeń Zjazdu, na których przeprowadzoną zostanie dyskusya nad wygłoszonymi referatami, wchodzi w program Zjazdu zbiorowe zwiedzenie tych działów Wystawy, których obejrzenie pod kierownictwem fachowych przewodników zapewnia uczestnikom Zjazdu niezaprzeczone korzyści — a więc zwiedzenie pawilonu Wydziału krajowego, wystawy przemysłu naftowego, pawilonu Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności, wystawy leśnictwa, wystawy małych motorów itd.

Dnia 14. września odbędzie się w hali muzycznej na Wystawie pierwsze posiedzenie Zjazdu o godz. 10. rano; u wstępu do sali posiedzeń rozdany będzie uczestnikom szczegółowy program Zjazdu.

Dla wzajemnego poznania się odbędzie się dnia 13. września o godz. 9. wieczorem zebranie towarzyskie w lokalnościach Kasyna miejskiego (ul. Akademicka 13).

Po odbyciu Zjazdu otrzymają uczestnicy „Pamiętnik“ Zjazdu, zawierający streszczenie obrad i referatów.

Za okazaniem karty uczestnictwa otrzyma każdy uczestnik (w biurze kwaterunkowem ul. Akademicka l. 13, dom Kasyna miejskiego) kartę wolnego wstępu na Wystawę (ważną na dwa dni, tj. na dzień 14. i 15. września).

Biuro komitetu kwaterunkowego na dworcu głównym ułatwi pomieszczenie uczestników na czas Zjazdu.

Karty uczestnictwa wydawane będą za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem uczestnictwa i za uiszczeniem kwoty 3 zł. w. a. Pisemne zgłoszenia i przesyłki pieniężne upraszamy adresować do sekretarza komitetu, dra Aleksandra Małaczyńskiego, naczelnika oddziału hip. Banku krajowego we Lwowie (gmach sejmowy).

Przy pisemnych zgłoszeniach upraszamy o podanie dokładnego adresu.

Dla ułatwienia czynności komitetu upraszamy o jaknajwcześniejsze zgłoszenia uczestnictwa.

Lwów, w lipcu 1894.

Wydział wykonawczy komitetu lokalnego lwowskiego.

Prezes: *dr. Tadeusz Pilat.* Zastępca prezesa: *dr. Tadeusz Skałkowski.* Skarbnik: *dr. Jan Kanty Steczkowski.* Sekretarz: *dr. Aleksander Małaczyński.* Członkowie: *dr. Stanisław Głąbiński, dr. Stanisław Kłobukowski, Bolesław Lewicki, dr. Jan Pawlikowski.*

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 17. sierpnia 1894.

Tendencya niezmienna, ruch nadzwyczaj słaby z powodu braku popytu, to samo co do chmielu i spirytusu,

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	5·75	do	6·25
Żyto gotowe	4·50	„	5·—
Owies obroczny	5·50	„	6·—
Jęczmień	4·—	„	4·75
Rzepak	8·25	„	8·50
Groch	6·—	„	8·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	6·50	„	7·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	60·—	„	70·—
Koniczyna czerwona	—·—	do	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. pret. zł. loco stacye kolei	12·75	„	13·25

Bank rolniczy poleca do zasiewu jesiennego wszelkie odmiany żyta i pszenicy tak oryginalnej jak i krajowej produkcyi.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.